Nr. 192. Kraków, Czwartek 23 Sierpnia 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. - *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, *22 sierpnia.*

III. Wspomnieliśmy już w pierwszym artykule, że do powodów mizernego wyniku dwudziestoletnich usiłowań i prac nad wewnętrznem odrodzeniem należy także okoliczność, iż w bardzo wielu sprawach kraj jest skrępowany niezastosowanemi do jego potrzeb ustawami państwa, skrępowany zbyteczną ingerencyą władz centralnych, słowem: brakiem rzeczywistej autonomii.

Pod tym względem z dwiema skrajnemi opiniami spotkać się można: Jedni twierdzą, że póki stosunek kraju do państwa nie zostanie zreformowany na zasadzie zupełnej autonomii, póty nic się zrobić nie da, póty wszelkie próby zrobienia czegośkolwiek nie przydadzą się na nic, a nawet są szkodliwe, bo swem nieudaniem się demoralizują. Znaliśmy ludzi ze wszech miar szanownych, zdolnych, do ofiar chętnych — którzy z tego założenia wychodząc, zamykali się w bezczynnej opozycyi, „bo to wszystko nic nie warte!“ — i czekali, aż spadnie z nieba owo samodzielniejsze stanowisko kraju.

Inni wręcz przeciwnie twierdzą, że wina niedostatecznych wyników prac naszych ciąży wyłącznie na kraju, który autonomii ma dosyć, może aż nadto, ale jest tak straszliwie niedołężny, że nic zrobić nie może. I z tego pessymistycznego na kraj zapatrywania niczem ich sprowadzić nie mogłeś i znowu pessymizmu tego następstwem założenie rąk — bo robić nie warto. bo z takim krajem nic się zrobić nie da.

Prawda jednak leży po środku. Winien kraj i bardzo winien — winna nie mniej błędna organizacya konstytucyjna państwa, po dzień dzisiejszy na centralistycznej oparta zasadzie, błędny system administracyjny, po dzień dzisiejszy nie chcący zrozumieć odrębnych kraju naszego potrzeb i stosunków. Że kraj sam bardzo winien, wykazaliśmy w poprzednich artykułach — że winna w takim samym stopniu organizacya państwa, na każdym kroku o tem przekonać się można.

Charakterystyczną cechą tego, coby systemem austryackim nazwać można, a co mimo wszelkich zmian powierzchownych zawsze w głównych zarysach jest niezmienne — była zawsze i jest po dziś połowiczność. Parlamentaryzm austryacki, swobody konstytucyjne i obywatelskie, wolność prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń, wolność osobista, prawo domowe i tajemnica listów i t. p. — wszystko to jest jedną ręką przyznane, drugą odjęte, wszystko to jest tak samo połowiczne, jak połowiczna jest nasza autonomia bez egzekutywy i bez odpowiedzialności organów wykonawczych, bez dostatecznej swobody ruchów ciała ustawodawczego. A jak bardzo ta połowiczność utrudnia wszelką działalność w kierunku wewnętrznego odrodzenia społeczeństwa, dość przypomnieć sprawę najważniejszą — sprawę reformy wychowania. Wytargowali w Wiedniu Gołuchowski i Ziemiałkowski Radę szkolną krajową — ale jaką? cień tego, czem być mogła i powinna, bez władzy wykonawczej, bez własnego prezydyum, bez kierownika fachowego, przyczepioną jako departament do namiestnictwa, zależną w swem działaniu od tego, czy się jej uchwała podoba lub nie w prezydyum namiestnictwa, często bardzo nie wiedzącą o tem, iż jej uchwały całemi latami nie są wykonywane. A co Sejm może zrobić, ażeby ten stan rzeczy zmienić? Nic innego, jak tylko dobitnie wykazać, iż obecny stan rzeczy jest szkodliwy i uchwalić stereotypową formułkę: Sejm wzywa rząd.... Jak dalece zaś ta formułka bywa tylko pobożnem życzeniem — dowodzą całe legiony takich wezwań, które przez rząd zostały wręcz odmownie załatwione, i drugie legiony takich, na które rząd nie dał odpowiedzi...

Oto jeden tylko przykład — a podobnych przykładów możnaby mnóstwo przytoczyć. Kraj, mający tak wybitną cechę narodową, odróżniającą go od innych krajów państwa, do którego należy — tak różną od nich przeszłość dziejową — tak odmienne i oddzielne położenie geograficzne, tak zupełnie inny charakter ekonomiczny — nie może się pomyślnie rozwijać, jeżeli jest rządzony według tego samego co one szablonu. I dlatego pełny samorząd jest istotnym, żywotnym tego kraju interesem. A jeżeli zważymy, że ma on ludność, która liczebnie przewyższa ludność niejednego niezawisłego państwa i że znosi już ciężary publiczne (państwowe i krajowe) w wysokości około 60 milionów, co teraz, skutkiem podatku wódczanego co najmniej do 70 milionów się podniesie, to chyba nikt twierdzić nie będzie, żeby ten kraj nie mógł znieść samorządu, żeby ten samorząd był jakąś zachcianką, z którą — gdyby się spełniła — nie wiedzielibyśmy co robić. I zdaje nam się nawet, że i owe przyczyny złego, ktore podaliśmy w pierwszym artykule, a które tkwią w nas samych, zmniejszyłyby się bardzo znacznie pod wpływem tego poczucia, iż mamy rozwiązane ręce, iż bez przeszkód i trudności zewnętrznych możemy oddać się skutecznej pracy nad wewnętrznem odrodzeniem i że już tylko sami za siebie odpowiedzialni jesteśmy wobec przyszłych pokoleń. Bo co powiedział niemiecki poeta: *„Es wächst der Mensch mit seinen Zielen“* — da się tak samo do społeczeństw zastosować jak do jednostek.

Wykupno prawa propinacyi.

XIV.

Przeciw projektowi naszemu możnaby zarzucić, że jest dlatego trudny do wykonania, ponieważ rząd, który sprzeciwiał się nakładaniu opłat konsumcyjnych w miastach ze względu, by przez zmniejszenie konsumcyi nie ucierpiały skarbowe dochody, nie zgodzi się na to, by nałożono opłaty konsumcyjne krajowe. Znając fiskalne stanowisko rządu w każdej sprawie, możemy i powinniśmy być na taki zarzut przygotowani. Odpowie nań najlepiej rachunek, wykazujący, ile konsument dotychczas z tytułu propinacyi opłacał, a ile według projektu opłacać by musiał.

Konsument przedewszystkiem opłacał zysk szynkarza. Ta pozycya nie odpadnie, bo zawsze ktoś przemysłem szynkarskim zajmować się będzie i zyski z niego ciągnąć. Ona się może zmniejszyć przez zmniejszenie liczby szynków, tej różnicy jednak w rachubę brać nie można, bo jest to przypuszczenie, które cyfrowo ująć się nie da.

Konsument opłaca dalej cały dochód brutto z prawa propinacyi, więc nie tylko ów czysty zysk w kwocie 3,300.000 złr., który będzie indemnizowany, ale i to wszystko, co się z niego na podatki, koszta i straty potrąciło. Ów dochód brutto wynosił w średniej cyfrze z lat 1883 i 1884 sumę 3,559.000 złr. Do tego dodać należy dochód z niefasyonowanych 1515 szynków, który obliczyliśmy w jednym z poprzednich artykułów na 270.427 złr., biorąc za podstawę średni dochód z jednego szynku propinacyjnego w całym kraju bez miast. Wreszcie opłaca konsument szynkarskie opłaty, w myśl krajowej ustawy z r. 1875 na rzecz funduszu propinacyjnego składane, które według zamknięcia rachunków tegoż funduszu za r. 1886 (ostatniego, jakie mamy) — wynosiły bez miast 255.321 złr. Obecnie zatem konsumenci w tych miejscowościach, w których istnieje propinacya, będąca własnością obszarów dworskich, opłacają:

a) czynsze propinacyjne brutto	3,559.000	złr.
b) czynsze od 1515 niefasyonowanych szynków	270.427	„
c) opłaty szynkarskie na fundusz propinacyjny	255.321	„
razem	4,084.748	złr.

W przyszłości opłacaliby według naszego projektu:

a) opłaty konsumcyjne	2,655.000	złr.
b) opłaty za licencye	1,023.000	„
razem	3,678.000	złr.

Różnica między temi dwiema cyframi daje 406.000 złr. jako kwotę, o którą konsument według naszego projektu opłacałby mniej, niż płaci obecnie. Skoro przeto projekt ten oczywistą czyni ulgę konsumentowi, w porównaniu z obecnym stanem rzeczy — to ów wzgląd fiskalny odpada. A jesteśmy przekonani, że ta ulga będzie znaczniejszą, że rezerwa 100.000 złr. rocznie, jaka nam z rachunku wypadła, okaże się znacznie większą, tak, iż bez narażenia kraju na stratę będzie można zniżyć skalę opłat.

Wszakże pytamy: skąd projekt rządowy czerpie środki do amortyzacyi i oprocentowania długu indemnizacyi propinacyjnej? Czyż kto inny dostarczy tych środków, a nie konsument? Wydział krajowy ma według projektu rządowego zatrzymać prawo propinacyi przez 22 lat, a z dochodu jego spłacać ów dług. Będzie więc znowu nie kto inny płacił tylko konsument, i wielkie pytanie, czy nie kwotę wyższą niż według naszego projektu.

Interes skarbu zatem nic na tem nie ucierpi — a rząd, który nie wahał się na barki konsumenta nałożyć w podatku wódczanym cetnarowe ciężary, nie powinien i nie może tych stosunkowo drobnych ciężarów, jakie nasz projekt nakłada, użyć jako pozoru przeciw projektowi, zwłaszcza, że jak wykazaliśmy, będą one niższe od dotychczasowego ciężaru propinacyjnego.

Wspomnieliśmy, że w razie gdyby dochody z opłat konsumcyjnych okazały się większemi, niż obliczaliśmy, a rezerwa wskutek tego bardzo znaczna, można będzie opłaty obniżyć. Zgadzamy się bowiem zupełnie z myślą, w projekcie dra Rotta zawartą, żeby te opłaty nie były w ustawie raz na zawsze ustalone, ale żeby ustawa oznaczała maksymalną ich wysokość, a Sejm w granicach tego maksimum prostą uchwałą oznaczałby, w jakiej wysokości pobierane być mają. W ten sposób możnaby z doświadczeń pierwszych lat korzystać w latach następnych i odpowiednio do tego opłatę zmienić.

Uważamy jako rzecz przez się zrozumiałą, że ustawa krajowa winna zawierać postanowienie, w którem zgodnie z ustawą państwową ulgi poczyni dla konsumcyi spirytusu w celach przemysłowych, leczniczych i naukowych — a to tem bardziej, że pobór opłat konsumcyjnych odbywałby się przy poborze rządowego podatku, jako dodatek do tego podatku — tak samo, jak się pobiera dodatki krajowe do podatków bezpośrednich.

Już w poprzednich artykułach wykazaliśmy, dlaczego takie rozwiązanie sprawy, jakie my proponujemy, uważamy jako korzystniejsze od projektu rządowego. Ażeby te korzyści w pełnej mierze osiągnąć, koniecznem byłoby równoczesne wydanie ustawy, regulującej przemysł szynkarski i obejmującej ogólne policyjne przepisy co do karczem. Taka ustawa będzie mogła utorować drogę reformie karczem tak bardzo i od tak dawna pożądanej.

Uzupełniające wybory do Sejmu.

Wiadomo, w jak brzydki sposób *Czas* przekręcił i po prostu sfałszował kandydacką mowę p. Wojciecha Biechońskiego, wypowiedzianą na zgromadzeniu wyborców w Jaśle. P. Biechoński przesłał na to do redakcyi *Czasu* sprostowanie, zupełnie przedmiotowe i spokojne. Minęły już cztery dni, odkąd sprostowanie to znajduje się w ręku redakcyi, i dotąd nie zostało w *Czasie* zamieszczone. Postępowanie to samo się charakteryzuje.

Z Jarosławia piszą do *Dziennika Polskiego*:

Miasto nasze nie brało widocznego udziału w akcyi wyborczej, nie mniej przeto agitacya po cichu się prowadziła energicznie. Dziś dopiero zebrał i ukonstytuował się komitet miejski, zwołany przez burmistrza p. Bartoszewskiego. Ze strony rządu obecny był starosta p. Hutt. Zgromadzenie było bardzo nieliczne, przeważnie z przedmieszczan złożone i dosyć bezbarwne.

Po krótkiej przemowie p. Bartoszewskiego zabrał głos nowo zamianowany inspektor szkolny p. Kościński i wyliczywszy jednym tchem zasługi p. Bartoszewskiego — przeprosiwszy go publicznie za to, iż niegdyś jako przeciwnik wyrządzał mu przykrości (przeproszenie to byłoby stosowniejsze w domu p. burmistrza), postawił w końcu jego kandydaturę. Następnie wypowiedział p. Bartoszewski swoje poglądy na niektóre sprawy, oświadczając, że ewentualną kandydaturę przyjmuje.

Komitet stawia tedy kandydaturę p. Bartoszewskiego, jako swego posła do Sejmu. Na szereg interpelacyj, postawionych przez dra Blumenfelda w sprawie propinacyjnej, odpowiedział p. Bartoszewski obszernie, oświadczając, że będzie ewentualnie głosował w Sejmie przeciw zatrzymaniu jednej karczmy przez właścicieli dóbr. Odpowiedziawszy następnie na interpelacyę w sprawie kwaterunkowej, zapewnił, iż działalność jego odpowiadać będzie dotychczasowemu kierunkowi jego przekonań.

Adres polski do cesarza Fryderyka III.

Wspomnieliśmy wczoraj w rubryce „Przegląd polityczny“ o wystąpieniu posła Kościelskiego na zgromadzeniu wyborczem w Inowrocławiu z wyjaśnieniami w sprawie adresowej. Sprawa zbyt ważna, by ją pominąć, zwłaszcza, że szanowny poseł podał niektóre fakta zupełnie dotąd nie znane. Powtarzamy przeto ów ustęp sprawozdania za *Dziennikiem Poznańskim:*

Postaram się — mówił p. Kościelski — sprawę adresową wyjaśnić z całą szczerością, aby przez to przyczynić się o ile możności do usunięcia fałszywych wieści, które w tym względzie w społeczeństwie naszem obiegają.

Zaraz po śmierci cesarza Wilhelma I w społeczeństwie naszem powstała myśl, abyśmy wystosowali adres do cesarza Fryderyka, którego panowanie zdawało się zapowiadać nadzieję polepszenia naszej ciężkiej doli. Nadzieje te czerpaliśmy z licznych wystąpień cesarza Fryderyka jeszcze jako następcy tronu, z czego wynikało, że nie podziela on zapatrywań rządu i systemu jego, praktykowanego przeciw nam, — dalej z z pierwszych jego aktów, jak orędzia do narodu, jak pisma odręcznego do ks. Bismarka i innych, z których to dokumentów przywiódł mówca ważniejsze ustępy, rokujące, że zmiany w dotychczasowym systemie są prawdopodobne.

Chodziło tylko o to, kto z adresem do cesarza Fryderyka ma wystąpić, czy społeczeństwo, czy Koło polskie. Srawę te rozważano na kilku posie-

---

CHAM.

POWIEŚĆ WIEJSKA

przez

Elizę Orzeszkową.

44 (Ciąg dalszy.)

Trudno mu było mówić; jednak widząc, że nieruchoma osłupiała stoi, dodał jeszcze:

— Nu, czegóż tak stoisz?... ogień rozpal, bo w chacie zimno i *harbaty* zgotuj dla siebie samej i dla mnie... Rób co chcesz i co potrzeba. Taka sama ty tu gospodyni, jak i wprzódy była...

Jakiej natury siłę zawierały w sobie ostatnie słowa jego, że niby kula ognista, niby pocisk potężny, w samą zda się pierś tej kobiety ugodziły? Zachwiała się na nogach, kolana ugięły się pod nią i czerwonym rumieńcem naprzód, a potem łzami oblana, na ziemię upadła. Nie krzyczała, nie łkała, nie jęczała; przeciwnie, z czołem do ziemi przyciśniętem przez minut kilka leżała, jak grób cicha, i to, że żyła, zdradzały tylko rytmiczne ruchy jej pleców, wysoko podnoszących się i opadających w płaczu rzęsistym, ale tak cichym, że najlżejszego szmeru nawet z niej nie wydobywał.

Po kilku minutach zerwała się i ogień rozpalać zaczęła. Czyniła to cicho, szybko, gorliwie.

Paweł na pościeli z zamkniętemi oczyma leżał; na ławie zaś, niczem nie przykryty, w grubej koszuli, która mu pierś i nagie nogi odsłaniała, spał mały Chtawjan. We wczorajszej zawierusze, snem znużony, wlazł tu, zasnął i spał dotąd, od chłodu skurczony. Przechodząc, Franka go spostrzegła i chustką, którą przedtem na głowie miała, okryła.

W kwadrans potem zielonawą szklankę z herbatą ku Pawłowi niosła, ale zanim mu ją podała, dziwnem wahaniem zdjęta, na środku izby stanęła. Myślała, że będzie lękał się pić to, co ona mu podawała.

Ale on nie lękał się; rękę wyciągnął, szklankę wziął i z pożądliwością nawet, przez osłabienie i zmęczenie wywołaną, herbatę tę pić zaczął.

Franka zdala na pijącego patrzała, patrzała, aż nagłym ruchem obie dłonie do twarzy przycisnęła tak mocno, jakby pragnęła, aby do niej przyrosły i na wieki już ją przed nim zasłoniły.

— Napij się herbaty, poduszkę weź i zaśnij,— odezwał się Paweł, i oczyma na jedną z dwu leżących na łóżku poduszek wskazywał.

— Nie trzeba, — i algierkę pod głowę podłożywszy, — wyśpię się... — cicho odpowiedziała

Paweł oczy zamknął. Śmiertelne znużenie malowało się na jego twarzy. Wkrótce głęboko zasnął.

Koźlukowie o powrocie Franki dowiedzieli się wtedy, gdy Ulana zaraz po obudzeniu się, przypomniawszy sobie chorego brata i chcąc dowiedzieć się, co się z nim dzieje, przez okno naprzód do izby jego zajrzała. Zajrzała, rękoma splasnęła i jak strzała puściła się do swojej chaty.

Na posłaniu zobaczyła głęboko uśpionego brata, a na ławie, z głową na zwiniętej algierce złożoną, z oczyma szeroko otwartemi, leżącą Frankę. Czary, czartowskie sprawy i różne inne straszne rzeczy do głowy jej przyszły i z krzykiem, śpiącego jeszcze męża obudziwszy, o widocznym cudzie mu opowiadała.

Ale Filip, chwilkę tylko pomilczawszy, domyślił się wybornie, jakie w tym niespodziewanym powrocie Franki do domu męża czary i cuda działały..

— Twój brat sfiksował! — z gniewem zawołał, a gdy Ulanie domysł swój powierzył, ona, płaczem wybuchając, powtarzała także:

— *Sfichsował! ze wszystkiem taki sfichsował!* Czy ja kiedy spodziewała się, żeby on takim durniem i takim *chfiksatem* był!

Innych nazw dla występku Pawła nie mieli; gniewali się na niego, sarkali, jak struci chodzili; — Filip nawet układał projekt jechania do miasta i oskarżenia przed wyższym urzędem tak Franki, jak *uradnika*, który ją z aresztu wypuścił, chodził nawet do starszych gospodarzy i rady ich w tym celu zasięgał; ale gdy to jakoś zwlekało się dni dwa, trzy, ostygał zwolna.

Ulana też zastanawiać się nad tem zaczęła, że Pauluk ją, kiedy *baćki* zmarli, na ręku swoich wyhodował, pół ogrodu swego w posagu jej dał, to i to dla niej zawsze robił, pożyczał, pomagał, radził... Nadal też nieraz potrzebnym być mógł, oj i jak potrzebnym przy tylu dzieciach, a ziemi kawałku niewielkim. Nad tem wszystkiem medytując płakała i mężowi mówiła:

— A może już, Pilip, wszystkiemu pokój dać! Może niech już i po jego woli będzie! Na co nam ją prześladować? Niech już ją sam pan Bóg karze! Chaty i dzieci pilnować będziem... a Paulukowi już lepiej nie sprzeciwiajmy się...

Filip sarkał, nie zgadzał się, codzień pojechaniem do miasta wygrażał, ale nie jechał i żadnych innych kroków nie robił; wahał się także i namyślał. Dobroć szwagra pamiętał i zgody z nim żałował.

W gniewie przeciw France, w nienawiści dla niej, Koźlukowie ostygli tem łatwiej, że nie widywali jej zupełnie.

Awdocia, która pomimo oburzenia i w niej przez postępek Pawła wznieconego, nie wytrzymała i poszła raz dowiedzieć się, co się z nim *biednieńkim* dzieje, opowiadała, że zdrów on jest, tylko jeszcze bardzo słaby, ciągle leży i z chaty nie wychodzi. Franka przed nią tak w kącie sieni schowała się, że jej wcale widzieć nie mogła; ale Paweł zdrów i nawet wesoły. Powiedział jej, że jeszcze dni dwa, trzy, odpocznie sobie, a potem na rzekę pójdzie. W okno też spoglądając mówił, że piękna pogoda niedługo potrwa i że prędko, prędko zaczną się wielkie wiatry i deszcze. Kiedy zaś mu o France wspomniała, głową pokiwał i rzekł:

— Już ona teraz nie taka, jak była! już upamiętała się i dobra będzie... jak Bóg jest na niebie... teraz już dobra będzie! —

Tak myślał istotnie, takie stopniowo powstawało w nim przekonanie, gdy na posłaniu wyciągnięty, po wielkich jakby trudach odpoczywając, wzrokiem ścigał jej ciche teraz, nieśmiałe, prawie pokorne ruchy. Nigdy nie zbliżała się do niego, nawet ilekroć mu co podawała, aby nie zbliżyć się, ramię w całej długości wyciągała. Nigdy też pierwsza do niego nie przemawiała, a gdy on na rozmowę ją wyzywał, odpowiadała cicho, grzecznie, ale urywanemi słowy i ze spuszczonemi powiekami.

Pierwszego zaraz wieczora, po powrocie swym od *uradnika*. grube *radno* na ławie zasłała, algierkę swą pod głowę sobie położyła i wpół tylko rozebrana, kawałkiem starego *kilimka* okryta, do snu się ułożyła. Daremnie kilka razy jej powtórzył, aby jednę z poduszek pod głowę wzięła, albo i na łóżku położyła się, a on będzie na ławie spał

Na pierwszą propozycyę krótko, ale stanowczo odpowiedziała:

— Nie chcę, nie trzeba!

Na drugą ze słabym odgłosem dawnej swej niecierpliwości sarknęła:

— Jeszcze czego!

Kiedy Chtawjan naparł się raz, aby spać przy niej, naprzód perswadowała mu, aby na łóżko wlazł i przy „tatce“ spał, a potem Pawła poprosiła, aby dziecko do siebie wziął. W prośbie tej dźwięczało wyraźnie coś nakształt przerażenia. Zdawać się mogło, że myśl o przytuleniu się do niej tego dziecięcego ciałka obawę w niej budziła.

Obawa też, przestrach nawet ze zgrozą graniczący, malowały się często na jej twarzy bez żadnego bezpośredniego powodu, pod wpływem jakby myśli, powstających w jej głowie, czy widm przed oczyma majaczących.

Robiła wszystko, co tylko w chacie do zrobienia było: zamiatała, gotowała, o świcie lub o zmroku, dlatego pewno, aby nie spotykać się z ludźmi, po wodę z dzbankiem chodziła — z dzbankiem, bo wiadra udźwignąćby nie mogła. Raz nawet chleb upiekła; od czasu do czasu też do szycia się brała.

Wszystko to spełniała prędko, cicho, gorliwie; ale często śród pracy ustawała nagle, jakby zniemożona, albo strasznemi myślami opanowana, i przed ogniem, albo pośrodku izby, z garnkiem czy miotłą w ręku, nieruchoma stawała w przestrzeń wlepiając czasem ponure i rozżalone, częściej daleko przerażone oczy. Raz nawet wydała krzyk przestrachu.

— A co? — twarz od ściany odrywając, zapytał Paweł.

Opamiętała się, jakby oprzytomniała, i niechętnie odrzekła:

— Nic. Bardzo przelękłam się...

— Czego? — zapytał jeszcze.

Nie odpowiedziała i dalej izbę zamiatać zaczęła.

Jemu od tej pokory jej i cichości serce w piersi tajało.

Nakoniec poprawiła się! Nakoniec przezwyciężył on tego djabła, który w niej siedział! Ale tem większy zdejmował go żal nad nią.

— Franka, — odezwał się raz — czego ty, jak ten zbity pies, uszy tulisz i w oczy mnie nie patrzysz? Jaż nie gniewam się na ciebie i bardzo kontent, że ty już zrobiłaś się dobra. Gadaj sobie jak dawniej, śmiej się, choć i dokazuj. Wesołość nie grzech!

Ona słuchała, zrazu z niepokojem, potem ze zdziwieniem, aż odwróciwszy się prędko, zwierzchnią stroną ręki oczy sobie zakryła i krótko, głęboko załkała.

(C. d. n.)

dzeniach; stanęło na tem, żeby adres podały Koła polskie, traktowanie bowiem podobnej sprawy w szerokich kołach nie zdawało się odpowiedniem. To uchwaliwszy wybrały komisyę z 3 posłów, polecając im zredagować projekt adresu.

Do komisyi redakcyjnej należał mówca. Zredagował projekt adresu, który ma w oryginale niemieckim, a który w tłumaczeniu polskiem przedstawi wyborcom, aby wykazać, jak sprawa ta postępowała i rozwijała się, i dla przekonania ich, jakiemi uczuciami Koła polskie się powodowały, jak ich wystąpieniem kierowała najszczersza chęć służenia krajowi i społeczeństwu i zdobycia dla niego ulg, a tym sposobem polepszenia jego ciężkiej doli.

Następnie odczytał zredagowany przez siebie projekt adresu. W tłumaczeniu polskiem brzmi on jak następuje:

„Najjaśniejszy Panie!

„Śmierć nieboszczyka cesarza, Waszej Cesarsko-Królewskiej Mości chwałą okrytego ojca, wywołała nie tylko w granicach Prus, ale także i po wszystkich zakątkach zjednoczonych Niemiec głęboką boleść, której oznaki powinny przynieść ulgę i pociechę zbolałemu synowskiemu sercu Waszej Cesarsko-Królewskiej Mości.

„Polscy poddani Twoi Najjaśniejszy Panie, są głęboko wzruszeni widokiem boleści narodu do którego losów przykuły ich niezbadane wyroki Opatrzności i dla tego z współczuciem zwracają oczy ku Najjaśniejszej Osobie ogólnie kochanego Monarchy i błagają Boga, aby cios tak wielki nie zachwiał nadwyrężonego zdrowia Waszej Cesarsko-Królewskiej Mości.

„Teraz, gdy się już stało to, co się stać musiało, a Wasza Cesarsko-Królewska Mość pochwyciłeś ster rządów silną dłonią, aby je, mamy w Bogu nadzieję, sprawować w długiem i chwalebnem panowaniu, ośmielają się także i Polacy, wierni poddani Waszej Cesarsko-Królewskiej Mości, zbliżyć się do tronu i złożyć u jego stóp zapewnienie wierności i posłuszeństwa.

„Manifest Twój do narodu, Najjaśniejszy Panie, pismo odręczne do księcia kanclerza, orędzie do obu Izb sejmowych monarchii, to tyleż wzniosłych rękojmi, że postawiłeś sobie piękne i wspaniałomyślne zadanie na pożytek Twoich poddanych.

„Polacy, poddani Twej Cesarsko-Królewskiej Mości, którzy od dawna już nadzieje swoje pokładali w znanem poczuciu sprawiedliwości Następcy Tronu Pruskiego, pokładają teraz w wyrażeniu Twojem, tak szlachetnem: że wszyscy poddani równo blizcy są Twemu sercu, nadzieję, że naturalne węzły miłości i wdzięczności, które każdy naród łączyć powinny z monarchą przez Opatrzność mu naznaczonym, za sprawą wielkomyślnego programu Twego będą się mogły zadzierzgnąć i coraz więcej ustalać.

„Ażeby dojść do tego celu, zakreślonego przez Ciebie, Najjaśniejszy Panie, przyrzekają Ci Polacy, poddani Twoi, że zawsze ochoczo i chętnie popierać będą zapowiedziane przez Ciebie reformy na polu szkoły i administracyi, tem więcej, że spodziewają się, iż przy sprawiedliwem uwzględnieniu ich uprawnionych życzeń będą mogli okazać, że się czynnie interesują dziełem, prowadzonem przez Waszą Cesarską Mość.

„Ten czynny udział jest nam przecież w obecnych warunkach nie tylko utrudnionym, ale zupełnie niemożliwym.

„Pod pozorem, nie mającym żadnej faktycznej podstawy, że Polak dąży do uprzywilejowanego stanowiska, co więcej, że pragnie podkopać bezpieczeństwo państwa, zostaliśmy powoli zepchnięci w takie położenie, w którem rozwój moralny jednostki staje się zupełnem niepodobieństwem, a z którego to położenia tylko znane poczucie sprawiedliwości W. Ces. Mości wyswobodzić nas może.

„Pod bohaterskiem dowództwem Twojem, Najjaśniejszy Panie, niejedno serce polskie biło żywiej w dniach krwawych walk i widziało najwyższą nagrodę w sumiennem spełnianiu żołnierskiego obowiązku. Dzisiaj ci wierni żołnierze, których prowadziłeś do boju, są ojcami rodzin, a serca ich które nie drżały śród gradu kul, płaczą teraz i krwawią się na widok swych biednych dzieci, którym dzisiejszy system szkolny odejmuje drogą rodzinną mowę, a z nią podstawę prawidłowego duchowego i moralnego rozwoju.

„Jak na polu szkolnictwa, na którem najbezpośredniej i najcięższej ujawnia się upośledzenie żywiołu polskiego, tak samo i w każdym innym kierunku ciężko się daje we znaki polskim poddanym W. C. Kr. Mości najnowsze prawodawstwo. Polacy tęsknią do chwili, w którejby im wolno było w ich rodzinnych prowincyach służyć po urzędach swemu królowi i swym współobywatelom, w której ich narodowość nie byłaby więcej przeszkodą do współudziału w urzędach i okazaniu wdzięczności W. Ces. Kr. Mości i stworzonym przez Niego instytucyom.

„I nietylko w interesie polskiej ludności, ale także w interesie tak dla każdego państwa ważnej jedności i zgody byłoby pożądanem, aby się jęto systemu pojednawczego, który zaprawdę niczem nie zagraża całości państwa.

„Ciężko przez los nawiedzony naród umie być wdzięcznym; rzut oka na Polaków pod berłem austryackiem zostających, których łaska cesarska tak silnie do tronu przykuła, że ich miłość i wdzięczność zestrzeliła się w znanem wyrażeniu: przy Tobie N. Panie stoimy i przy Tobie zawsze stać pragniemy, — taki rzut oka okaże Ci. Naj Panie, co uczynić trzeba, aby stosunek, który dzisiaj na wierności spoczywa, utrwalić uczuciem wdzięczności.

„Wobec łaski Twojej, Naj Panie, którą nad wszystko cenimy, nie chcemy dzisiaj przypominać poszczególnie tych wszystkich praw gwarantowanych nam przez międzynarodowe traktaty, które przez Twoich poprzedników uroczyście potwierdzone zostały; nie chcemy ich wspominać choćby tylko dlatego, że gwarancya tychże praw tylko się do jednej części Twoich polskich poddanych odnosi, a bolesny i błagalny jęk polskiej ludności jednostajnie od brzegów Bałtyku aż do podnóża gór karpackich rozbrzmiewa.

„Łaska królewska w parze z przekonaniem, że zarówno miłem jak łatwem jest zadaniem panować nad wdzięcznemi sercami, jest nam najlepszą rękojmią, że Wasza Król. Mość uznasz za stosowne polskich swoich poddanych pod każdym względem postawić na równi z innymi, tem bardziej, iż mimo przeciwnych sądów o nas jesteśmy i być chcemy Waszej Ces. Król. Mości posłusznymi i wiernymi poddanymi.“

Projekt ten adresu przedłożony został przez komisyę redakcyjną Kołom polskim. Nie pozyskał on większości, albowiem jednym posłom wydawał się za miękkim, inni uważali go za nader drażliwy.

Wybrano inną komisyę dla zredagowania nowego projektu. Tymczasem zapewniono się, że cesarz przyjmie adres i odpowie nań. Było niewątpliwem, że odpowiedź będzie pomyślna. Jest to pewne, lecz mowca ani chce, ani może tego wyjaśniać. Wtedy też najodpowiedniejsza chwila przeminęła a nastały inne stosunki — należało się z niemi rachować, temu musiała odpowiadać redakcya projektu adresu i wskutek tego wszystkiego podany został ten projekt, który z ogłoszenia w gazetach znają wyborcy.

Odpowiedź nań nastąpiła, znana ona również wyborcom. Odpowiedź ta nastąpiła w chwili, gdy stan zdrowia cesarza się pogorszył i gdy cesarz walczył z śmiercią. Gdyby nie ten fatalizm, który nas ściga, z pewnością innąby ona była, jest to niewątpliwem.

Mimo to jest pewna zdobycz dla nas w tej odpowiedzi, wojowano bowiem z nami, że nie jesteśmy lojalni i wierni królom pruskim, że Bóg wie z jakiemi nosimy się zamiarami, a na tem opierając się, kuto przeciwko nam rozmaite prawa, pod ciężarem których się uginamy. Otóż w odpowiedzi tej jest wyraźne zapewnienie, że cesarz wierzy naszej lojalności i wierności, a umieszczenie tego ustępu w odpowiedzi stanowczo przez cesarza zostało zalecone.

Ustęp o dobrodziejstwach, jakich doznajemy „w dobrze uporządkowanem państwie“, pochodzi od ministerstwa stanu. Jest to ironia lub jeszcze coś gorszego, na określenie czego nie ma mowca wyrażenia parlamentarnego. Tu charakteryzuje mowca owe dobrodziejstwa, począwszy od Fryderyka II aż do najnowszych czasów.

Dalej powiada, że na adres, jaki ostatecznie podany został, zgodził się, bo przekonany był, opierając się na bardzo wiarygodnych informacyach, że on korzyść społeczeństwu naszemu przyniesie i dziś to przekonanie wyznaje, bo w odpowiedzi nań mamy dokument urzędowo odpierający kłamstwa co do naszej lojalności i wierności.

Koła polskie działały w najlepszej wierze i z najszczerszą chęcią służenia społeczeństwu i osiągnięcia dlań lepszej doli. Rezultat, przyznaje mowca, zawiódł wielce, ale sprawił to fatalizm, chwila po prostu, w której odpowiedź nastąpiła. Gdyby nie to, odpowiedź byłaby inną, a wówczas zamiast przygan z rozmaitych stron się podnoszących, biłoby Kołom polskim całe społeczeństwo oklaski. Zamiary nasze były uczciwe, chęci jak najszczersze, powodzenie nam nie dopisało — wam wyborcy pozostawiam sąd o całej tej sprawie.

Gdy w toku dyskusyi p. St. Łyskowski wystąpił przeciw adresowi Koła, ktory uważa za tak nieodpowiedni, iż koniecznem jest przeciw niemu protestować, zabiera głos powtórnie p. Kościelski, odpowiada panu Łysk. a dodaje jeszcze objaśnienia co do adresu, wystosowanego od sejmu pruskiego do cesarza Wilhelma II i dyskusyi nad nim. Koło polskie pierwotnie postanowiło złożyć z swej strony deklaracyę w toku dyskusyi i do redakcyi tejże wybrało komisyę, składającą się z hr. Ign. Bnińskiego, posłów ks. dra Jażdżewskiego i ks. dra Stablewskiego.

Komisya ta, a mianowicie ks. dr. Jażdżewski przedstawił ułożoną przez siebie deklaracyę, a większość komisyi drugą, ułożoną przez ks. Stablewskiego, na rzecz której zrzekł się p. Bniński swej redakcyi.

Obiedwie te deklaracye po dłuższej dyskusyi w Kole polskiem upadły.

Że zaś posiedzenie sejmu już się rozpoczęło, więc mimo uchwały żadna deklaracya złożoną przy adresie w sejmie nie została z powodu nie znalezienia dla niej odpowiedniej formy.

Sprawy krajowe.

Gazeta Lwowska donosi:

Termin zebrania się Sejmu już się zbliża, a prace przygotowawcze Wydziału krajowego są w pełnym toku. Oprócz spraw, które pozostały niezałatwione w odroczonej sesyi sejmowej, a które w pierwszym rzędzie przyjdą na porządek dzienny dalszego ciągu posiedzeń sejmowych, przygotowują się nadto następujące projekta:

Departament I gminny, wnosi: 1) projekt do ustawy organizacyi pisarzów gminnych; 2) sprawozdanie o wniosku p. dra Skałkowskiego, w przedmiocie zmiany ustawy o zakładaniu ksiąg hipotecznych; 3) projekt zmieniony ustawy dla sług; 4) sprawozdanie o administracyi 1-milionowym funduszem na pożyczki dla gmin na budowę koszar wojskowych; 5) projekt ustawy budowniczej dla wsi.

Departament II gospodarstwa krajowego, przedkłada: 1) sprawozdanie o stanie szkół rolniczych w Dublanach, Czernichowie, Jagielnicy, Horodence i Kobiernicach: 2) sprawozdanie o popieraniu przedsiębiorstw melioracyjnych; 3) sprawozdanie z czynności w zakresie przemysłu krajowego.

Departament III, oświaty, przedkłada: 1) projekt ustawy o przymusowem zabezpieczeniu budynków kościelnych i plebańskich od ognia; 2) sprawozdanie o wniosku p. dra Madeyskiego w przedmiocie biura kodyfikacyjnego: 3) projekt statutu emerytalnego dla urzędników krajowych i zakładów krajowych; 4) sprawozdanie o stanie fundacyi Stanisława hr. Skarbka.

Departament IV drogowy, nie przedkłada, prócz ogólnego sprawozdania z czynności, żadnego szczegółowego sprawozdania.

Departament V sanitarny, przedkłada sprawozdanie o sprawie kulparkowskiej, poruszanej tak żywo w roku zeszłym w Sejmie.

Departament VI dla spraw terytoryalnych, — przedkłada kilka wniosków o zmianach terytoryalnych, tudzież sprawozdanie w przedmiocie budowy gmachu dla c. k. żandarmeryi.

Ze sprawozdania Wydziału krajowego z projektem statutu emerytalnego dla urzędników krajowych, podaje *Gazeta Lwowska* następujące szczegóły:

Wydział krajowy zaznacza przedewszystkiem, że zasady, jakiemi co do wymiaru pensyi i zaopatrzeń kierował się dotychczas za przykładem cesarsko-królewskiego rządu, nie odpowiadają dzisiejszym stosunkom społecznym i ekonomicznym. Zasady te pochodzą z zeszłego stulecia, a zatem z czasów, w których wartość pieniędzy i ceny artykułów żywności tak znacznie różniły się od dzisiejszej wartości pieniędzy i od obecnych cen artykułów żywności; było to w czasie, kiedy polski funt mięsa na wsi kosztował 2 krajcary m. wiedeńskiej waluty, a korzec żyta 1 zł. m. konw.

Najważniejsze z postanowień tego projektu są następujące:

Płacę ostatnią, pełną, jako emeryturę otrzymują urzędnicy konceptowi i techniczni po 35 latach służby, urzędnicy rachunkowi i manipulacyjni po 40 latach służby. Po 10 latach służby wszyscy otrzymują 40 prc. swej płacy, a za każdy następny rok urzędnicy konceptowi i techniczni po $^{24}/_{10}$ prc, inni urzędnicy po 2 prc. od ostatniej płacy. Zamiast emerytury może żądać funkcyonaryusz jednorazowej odprawy, w wysokości najwyżej dwuletniej swojej płacy.

Pensyę wdowią otrzymują wdowy, których małżonkowie liczyli przynajmniej dziesięć lat służby.

Pensya wdowia wynosi dla wdów po radcach Wydziału krajowego 800 złr., dla wdów po sekretarzach 700 złr, dla wdów po wszystkich innych funkcyonaryuszach 50 prct. ostatniej płacy męża, wszakże nie więcej nad 600 złr.

Każde dziecko małoletnie otrzyma 10 prc. pensyi matki jako dodatek na wychowanie. Sierocińskie pensye dla sierot bez ojca i matki wymierzono na $^{2}/_{3}$ tej pensyi, którąby wdowa pobierała.

Postanowienie to nie miałoby zastosowania wstecz, to jest, do pensyi i emerytur już przyznanych.

Z tego pobieżnego szkicu można się przekonać, jak humanitarnym duchem owiany jest ten projekt Wydziału krajowego, wyszły z pod pióra prezesa p. Oktawa Pietruskiego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 sierpnia

Wiedeńskie dzienniki zamieściły niedorzeczny telegram ze Lwowa, że rząd wpłynął na dzienniki, aby pisząc o stosunkach rosyjskich, zachowały ton umiarkowany i wystrzegały się silnych przeciw rządowi rosyjskiemu wycieczek. Wiadomość tę uważamy jako absolutnie nieprawdopodobną z dwóch powodów. Popierwsze, rząd austryacki nigdy nie daje dziennikom wskazówek, co i jak mają pisać — jak się to dzieje w Rosyi — ale poprostu, gdy mu się co niepodoba, konfiskuje, i to jest jedyny sposób wpływania na dzienniki, te oczywiście, które wpływowi takiemu ulegają. Powtóre, jeżeli kiedy, to teraz zdawałoby nam się, iż rząd austryacki nie miałby żadnego powodu do wywarcia wpływu w takim właśnie kierunku. W polityce nie obowiązuje zasada: „kto cię uderzy w policzek — nastaw mu drugi“. Prasa rosyjska, która notorycznie stoi pod wpływem rządu rosyjskiego, obecnie napada na Austro-Węgry w sposób tak namiętny, gwałtowny i nieprzyzwoity, że dawniejsze jej wycieczki przeciw monarchii habsburskiej w porównaniu z teraźniejszemi bledną zupełnie. Przypuszczać więc trudno, żeby rząd wydaniem w tej właśnie chwili takich wskazówek chciał okupywać względność ze strony prasy rosyjskiej i ściągnąć na siebie pozór, że się owych brzydkich napaści uląkł.

Ze Lwowa otrzymaliśmy w tej sprawy kategoryczne zapewnienie, że „żadnej takiej wskazówki nie było, a nawet konfiskaty ostatniemi czasy we Lwowie dokonane nie dają powodu do takiego domysłu, obie bowiem odnosiły się do artykułów o cesarzu niemieckim“.

To też co najmniej przedwczesnem jest, gdy *Now. Wremia* o tem się rozpisuje i w „rozkazie władz lwowskich, wydanym dziennikom, ażeby powstrzymały swoje ataki przeciw Rosyi upatruje uznanie ze strony Austryi, iż obecnie, po zjeździe w Peterhofie, należy zawrzeć kompromis z Rosyą“. Ów rzekomy „rozkaz“ wita *Now. Wremia* sympatycznie, jako wstępny krok do takiego porozumienia.

Dzienniki wiedeńskie zamieszczając bez wyboru i krytyki tego rodzaju telegramy, jak ten, który dał powód do radosnych uniesień *Nowoje Wremia*, zapominają, że przez to ubliżają godności i powadze tego państwa, którego „ideę państwową“ w wyłączny monopol biorą stronnictwa, przez te dzienniki reprezentowane.

Pociecha N. Wremia.

Wspomniany wyżej artykuł *N. Wremia* o rzekomym nakazie, jakoby wydanym dziennikom lwowskim — opiewa jak następuje:

„Ze Lwowa przychodzą niespodziane wieści. Dziennikom miejscowym zalecono umiarkowanie w artykułach dotyczących Rosyi.

„Wszystko to świadczyłoby, że w Wiedniu uważają za właściwe uczynić coś w duchu zbliżenia z Rosyą. Kombinując ten fakt z niedawnemi naradami hr. Kalnokyego z ambasadorem austryackim z Petersburga hr. Wolkenstein-Trostburgiem, możnaby dojść do przekonania, że na dyplomacyę austryacką otrzeźwiająco do pewnego stopnia oddziałało spotkanie w Peterhofie. Wielki czas! Dyplomaci z Ballplatzu powinni byli dojść do przeświadczenia, że nic miłego dla Austryi nie może wypłynąć z oziębienia stosunków między Niemcami a Rosyą, jakie istniało od zeszłej jesieni. Lato bieżące dowiodło, jaką cenę przywiązuje cesarz Wilhelm do dobrych stosunków jego państwa z Rosyą. Czy zbliżenie obecne doprowadzi do rychłego i zgodnego rozstrzygnięcia kwestyi bułgarskiej, to rzecz obojętna. W każdym razie rząd niemiecki nie ma w tem interesu aby działać tu na przekorę Rosyi, a śmiało można utrzymywać, że Austro-Węgry nie pozwoliłyby sobie tak otwarcie wyzywająco postępować względem Rosyi, jak to było ubiegłej zimy, gdyby nie przypuszczały, że to jest przyjemne Niemcom.

„Teraz basta z podobnemi przypuszczeniami. Nietylko cesarz Wilhelm, ale i książę Bismark okazują, jak wielką przywiązują wagę do zbliżenia z Rosyą. Nawet nieprzychylne nam artykuły organów kanclerskiego natchnienia wcale nie przeczą. Austro-węgierska przyjaźń krępuje raczej Niemcy w tej chwili, aniżeli jest im pomocą. Widoczne to i przebija wyraźnie z tchórzliwego tonu wiedeńskich i peszteńskich półurzędówek.

„Jeżeli nawet hr. Kalnoky, nie spotkawszy się bez celu z kanclerzem niemieckim, uznaje za potrzebne umiarkować wybuchy rusożerców rozmaitych narodowości, zostających pod jego kierunkiem, działa bardzo rozumnie. Bez tego kroku wstępnego byłoby nader trudno austryackiemu ministrowi spraw zagranicznych przystąpić do jakichbądź wymian zdań z Petersburgiem, któreby mogły doprowadzić do porozumienia w różnych kwestyach spornych. Wie on, iż w tutejszych sferach kompetentnych uznają zupełną możność obejścia się bez tego porozumienia, lubo w istocie nic szczególnie przeciw niemu nie mają. Wobec tych warunków, pierwszy krok oczywiście powinien być zrobiony w Wiedniu, nie zaś w Petersburgu i będzie tam rzeczą bardzo trafną, przysposobić się do tego kroku położeniem końca demonstracyom antiruskim nietylko w Galicyi, lecz i w Węgrzech, gdzie w tych dniach jeszcze wywołał taki wybuch rusożerstwa pamiętny telegram Strossmayera do rektora uniwersytetu kijowskiego“.

Widzimy z tego, jak Rosya eskontuje każdą, choćby najfałszywszą wiadomość, jeżeli jej jest miła. Z fałszywej wieści o „nakazie umiarkowania“ już wysnuwa wniosek, że Austrya powinna pierwszy krok uczynić w kierunku porozumienia z Rosyą, i że powinna tłumić u siebie nawet tak uprawnione i słuszne objawy oburzenia, jak po owym fatalnym telegramie Strossmayera!

Ustąpienie gen. Kuhna.

Wczorajsze wieczorne dzienniki wiedeńskie zamieszczają między telegramami z Berlina streszczenie podanych przez *National Ztg* wiadomości o powodach dymisyi komendanta trzeciego korpusu armii austryackiej. Według tych doniesień, które redakcye berlińskiego pisma zasięgnąć miały z Pesztu, został Kuhn usunięty z powodu, iż wykroczył w rażący sposób przeciw karności wojskowej. Ganił on głośno i bez ogródki ułożony w sztabie głównym plan, ażeby na koncentracyę wojsk rosyjskich odpowiedzieć urządzeniem wielkich manewrów wzdłuż jednej z granic państwa. Manewry te, w których jemu samemu miała wybitna rola przypaść w udziale, nazwał on „paradą wojskową“. Zamiast jednak starać się o zjednanie najwyższych władz dla swych zaczepnych planów, szerzył on swe poglądy w niższych wojskowych sferach, co ze względu na potrzebę jednolitego ducha w armii nie mogło być cierpianem. *National Ztg* dodaje, że Kuhn podobnie jak i Edelsheim, nie ustąpił na zawsze, lecz że powrócą oni obaj, gdy nadejdzie pora działania.

Minister Trefort.

Z Pesztu nadchodzi smutna wiadomość o śmiertelnej chorobie węgierskiego ministra oświaty Treforta. Smutna dla każdego, komu drogie są sprawy oświaty, postępu i wolności. Pomiędzy mężami, którzy w ostatniem dziesięcioleciu gdziekolwiek piastowali godność kierownika spraw oświaty, Trefort do najwybitniejszych i najdzielniejszych na tem polu pracowników należy. Nie zaniedbywał niczego, coby mogło podnieść intelektualny i moralny poziom społeczeństwa, które mu powierzyło najważniejszą ze spraw państwa. Od szkół ludowych do uniwersytetów i akademij, wszystkie zakłady najgorliwszą otaczał starannością i pieczą. Jak wszyscy ministrowie oświaty, tak i on walczyć musiał z brakiem środków finansowych, wyczerpywanych na cele wojskowe, ale walczył od innych skuteczniej. Szedł nieustannie naprzód z postępem wiedzy — nie było mu obcem nic, co na tem polu gdziekolwiek zdziałano — wszelkie zdobycze ducha ludzkiego starał się przyswoić swemu narodowi i uczynić przystępnemi najszerszym jego warstwom — wszelkie gdzieindziej dokonywane reformy na polu wychowania publicznego badał nieuprzedzonym umysłem, ażeby je w razie uznania ich użyteczności swemu narodowi przyswoić. Węgry mają mu wiele do zawdzięczenia, a imię jego obok imienia Eötvösa, pierwszego po restytucyi praw węgierskich ministra oświaty, zapisanem będzie złotemi głoskami w księdze dziejów oświaty narodu węgierskiego. Na wskróś duchem wolności i postępu przejęty, umiał go zaszczepić w całą poruczoną mu administracyę spraw szkolnych, które też pod jego kierunkiem świetnie się rozwijały.

Według ostatnich doniesień stan zdrowia ministra jest bez nadziei i bardzo jest możliwem, że w chwili, gdy to piszemy, minister Trefort już nie żyje.

Ze stolicy Niemiec.

Podczas gdy żelazny kanclerz otacza Crispiego gościnnością i serdecznością w swej wiejskiej siedzibie, w Berlinie zajmują się kombinacyami, odnoszącemi się do przewidywanych awansów i wydaleń ze służby. Zamianowanie Böttichera zastępcą Bismarka w pruskim gabinecie ma być tylko początkiem dalszych zmian. Przedewszystkiem zaś ma ks. Bismark złożyć w inne ręce tekę handlu.

W służbie wojskowej także oczekują zmiany osób. Przyznaje to już nawet półurzędowy organ kanclerza. Zmiany te budzą z jednej strony radość, z drugiej niezadowolenie z młodego cesarza. W Berlinie krąży już pogłoska, że Moltke podał się do dymisyi, nie mogąc przystać na powzięty przez Wilhelma II plan przekształcenia marynarki.

Pisma berlińskie donoszą z radością, że prezes komisyi kolonizacyjnej hr. Zedlitz Trützschler udał się do Wirtembergu, ażeby zająć się sprowadzaniem tamtejszej ludności do Księstwa i Prus Zachodnich.

Prasa berlińska o Francyi.

Nie tylko w Paryżu, ale i w Berlinie oczekiwano z niecierpliwością wiadomości o uzupełniających wyborach do Izby. Wynik wyborów daje tamtejszym dziennikom sposobność do krytykowania francuskich stosunków. *Vossische Ztg.* czyni między innemi uwagę, iż nazwisko Boulangera nie oznacza dla narodu francuskiego jednej osoby, lecz że w nazwisku tem łączy się pojęcie niezadowolenia z bezczynności Izby, pojęcie tęsknoty za wojną z Niemcami z pojęciem ogólnego znudzenia, wywołanego dzisiejszem położeniem Francyi.

Nordd. Allg Ztg zamieszcza w ostatnim numerze artykuł, w którym mówi równocześnie o ostatniej nocie Crispiego w sprawie Massawy i o potrójnym wyborze Boulangera. W artykule tym znajdujemy następujący ustęp:

„Odpowiedź włoskiego prezesa gabinetu, wysłana do Paryża, nie pozostawia nic do życzenia pod względem wyrazistości i szczerości. Ze sposobu, w jaki dzienniki francuskie, bądź z jawną, bądź z ukrytą nienawiścią wyrażają się o Włoszech, przekonywamy się, iż przynajmniej prasa tamtejsza zrozumiała tę notę. Zmartwienie, iż wszystkie przeciw zamorskiej polityce Włoch uknute intrygi spełzły na niczem, tudzież poczucie upokorzenia, jakie na Francyę spadło wskutek dyplomatycznej polemiki z Crispim, doprowadzają do najwyższego stopnia nienawiść do Włoch i to w tych właśnie kołach, które na opinię publiczną najsilniejszy wpływ wywierają. Równocześnie wzmaga się znowu zażegnane poniekąd w ostatnich czasach niebezpieczeństwo, grożące Francyi ze strony bulanżystów. Hasła wydane przez ultramontanów i bonapartystów, zabiegi pism rewolwerowych i rewolwerowych agitatorów wydały owoce i pozyskały generałowi na emeryturze tłum zahukanych wyborców. Blaga bulanżystowska kwitnie znowu w najlepsze, a ogólne położenie zdaje się podniecać jeszcze u Francuzów ich skłonność do wybryków. Wobec tego nie łatwą jest rzeczą patrzeć spokojnie na dalszy rozwój wypadków, które nastąpić mogą wskutek zwiększenia się popularności Boulangera i zaostrzenia się stosunków między Francyą i Włochami.

Uwięzienie spiskowca rosyjskiego.

Z Elizawetgradu w gubernii chersońskiej donoszą, że policya odbyła tam ścisłą rewizyę w mieszkaniu właściciela drukarni Ławrowa, obwinionego o zdradę stanu, poczem go aresztowano. Przed dostaniem się do więzienia zdołał Ławrow wystrzałem z pistoletu odebrać sobie życie.

Rozbójnicy w Bułgaryi.

Z Sofii donoszą:

Szerzące się w górach tutejszych rozbójnictwo nabiera coraz wyraźniej charakteru politycznego. Rozbójnicy porozsyłali listy z pogróżkami przeciw rządowi. Ruchome patrole nadzorują całą świeżo otwartą linię kolejową. Ludność wzięła się sama do obrony przeciw zbójcom. Zwłaszcza gospody strzeżone są przez zbrojne grupy chłopów. Władze rumuńskie schwytały na pograniczu bandę, złożoną z szesnastu ludzi i zaopatrzoną w 60 rewolwerów.

Generał Boulanger.

W kołach republikańskich coraz częściej zadają sobie pytanie, skąd pochodzą olbrzymie kwoty, wydawane przez stronników Boulangera na agitacyę wyborczą. Ilość pieniędzy wydanych przed ostatniemi wyborami obliczają w przybliżeniu na trzy miliony franków. W departamencie Charente-Inferieure utrzymywali połączeni z bonapartystami bulanżyści trzy tysiące agentów, z których każdy dostawał po 10 franków dziennie. Bulanżyści tłomaczą się, że pieniądze te pochodzą z dochodów, jakie im dają dzienniki, popierające generała. Wydaje się to jednak dosyć nieprawdopodobnem, skoro zważymy, że wydawnictwa te rozdawane bywają za pół darmo z oczywistą stratą. Wobec tej nierozwiązanej zagadki utrzymuje się przypuszczenie, że pieniądze na koszta agitacyi płyną z Ameryki, gdzie się utworzyła spółka handlowa zboża, spekulująca na zwyżkę cen i popierająca wszystko, co może wywołać niepokój wojenny i podrożenie zboża.

Niepokój, jaki w pierwszej chwili po wyborze generała ogarnął ludność paryską, był — jak się zdaje — większym, niż się tego domyślać można z telegramów. Świadczy o tem następujący list jednego z korespondentów: Wskutek wczorajszego zwycięstwa Boulangera panuje ruch gorączkowy w Paryżu i w departamentach. Zewsząd donoszą o manifestacyach bulanżystów. Na placu Giełdy, na rue Montmartre, na bulwarze Kapucynów lud odparł policyę. Wiele osób aresztowano. Na ulicy Czwartego Września tłum rozpalił na znak radości wielkie ognisko z gazet oportunistycznych.

Stu dwudziestu policyantów wykonało skombinowany atak, co wywołało między ludem wielką panikę. Komunikacya wozowa zatamowana. Zewsząd wołano: „Precz z Ferrym! Precz z Floquetem! Niech żyje Boulanger!“ Tenże przyjmował w restauracyi Duranda, w pobliżu kościoła św. Magdaleny, niezliczone powinszowania.

Sprawy miejskie.

Sprawa rozszerzenia ulicy Grodzkiej w miejscu najwęższem, t. j pomiędzy kościołkiem św. Idziego a urzędem pocztowym, będzie dzisiaj przedmiotem obrad sekcyi ekonomicznej. Rzecz ta traktowała się już od r. 1884 — a jedynie z powodu zwykłych trudności i formalności, jakie się spotyka przy wszystkich interesach, dotyczących majątku duchownego, nie mogła być wcześniej posuniętą naprzód; okoliczność tę zaś, że sprawa ta, jakkolwiek w głównych zarysach zaproponowana dopiero, sekcyi ekonomicznej przedłożoną została, zawdzięczać należy jedynie wiceprezydentowi dr. Szmidtowi, który nie szczędził wszelkich zachodów, aby ją tylko naprzód popchnąć. Rzecz sama przedstawia się jak następuje:

Dawno już dawały się słyszeć utyskiwania na utrudnienie w tem miejscu komunikacyi, wązkością ulicy obok kościołka św. Idziego spowodowanego, które następnie z założeniem tramwaju wzmogło się jeszcze — a dziwić się rzeczywiście wypada, że dotąd obeszło się tamże bez jakiego nieszczęśliwego wypadku. Trudność jednak sytuacyi, w jakiej się magistrat znajdował, mając z jednej strony dwupiętrowe kamienice, z drugiej zaś kościołek św. Idzie-

go — nie pozwalała na razie myśleć o zaradzeniu złemu.

W r. 1884 dopiero, gdy OO. Dominikanie, do których tak sam kościółek jak i przyległe mu z tyłu zabudowania należą, wnieśli podanie o zatwierdzenie planów na budowę drugiego piętra na tychże tylnych zabudowaniach — magistrat wstrzymawszy się z zatwierdzeniem planów, rozpoczął rokowania, aby cośkolwiek w tej sprawie, jeżeli się tylko da, zrobić dla publicznego bezpieczeństwa i wygody.

Z zatwierdzeniem planów wstrzymano się raz dla tego, że po wybudowaniu drugiego piętra trudniejby było myśleć o jakiemś rozszerzeniu miejsca — a powtóre, że piętro to zasłoniłoby w zupełności widok z ulicy Grodzkiej na tak piękną część Zamku „kurzą stopkę".

Konwent OO. Dominikanów musiał się udać zatem dopiero do Rzymu o uzyskanie upoważnienia do traktowania i zezwolenia na jakieś zmiany; gdy zaś Rzym upoważnienie to tak konwentowi, prokuratorowi skarbu jako prawnemu zastępcy, jak i biskupowi Dunajewskiemu nadesłał, przystąpiono do dalszych rokowań.

Rozszerzenie ulicy dałoby się przeprowadzić w dwojaki sposób, tj. albo przez usunięcie trzech skarp, podpierających mury presbiteryum od strony ulicy, lub też przez odcięcie całego presbiteryum, aż po główną nawę, w którym to razie wielki ołtarz musianoby przenieść na przeciwległy koniec kościółka, gdzieby nowe presbiterynm przybudowane zostało. Zbadanie techniczne murów okazało jednak, że usunięcie trzech skarp jest niemożebne, gdyż na nich spoczywa cały ciężar sklepienia, pozostałoby zatem jedynie odcięcie presbiteryum. Konwent OO. Dominikanów zastrzegł sobie jednak, że wszelkie zmiany, na jakieby się ostatecznie zgodzono, przeprowadzone zostaną kosztem gminy, a zarazem oświadczył gotowość odstąpienia gminie w danym razie po cenie szacunkowej tylnych zabudowań, tem więcej, że w razie przeniesienia prezbiterynm na drugą stronę musianoby zburzyć jedno skrzydło tejże realności, aby potrzebne na ten cel miejsce uzyskać.

Równocześnie udano się do konserwatora p. Łepkowskiego z zapytaniem, czyby przeciw tym zmianom, w razie, gdyby Rada miasta projekt ten przyjęła, nie miał nic do zarzucenia, lub też aby objawił swe w tej mierze wskazówki.

Nadmienić również wypada, że w prezbiterynm znajdują się piękne marmurowe stalle, któreby do nowego prezbiteryum przeniesione być musiały, jak również, że styl budowy nowego presbyteryum zastosowanymby został w zupełności do obecnego presbiteryum.

Oprócz tego proponowano jeszcze przesunięcie całego kościoła w całości tak jak stoi nieco dalej ku murom zamkowym, w którym to razie zabudowania tylne musiałyby być zakupione i zburzone.

Że sprawa ta dla naszego miasta jest wielkiej wagi, zbytecznem byłoby wspominać, — życzyćby sobie tylko wypadało, aby obecnie jak najprędzej do skutku pomyślnie doprowadzoną została, przez umiejętne bowiem przeniesienie prezbiteryum na przeciwną stronę, budowa kościółka, należącego bezsprzecznie do najstarszych i pięknych zabytków architektonicznych naszego miasta, nicby nie straciła, zyskałyby zaś wiele względy bezpieczeństwa i wygody publicznej.

Kronika.

Kraków, 22 sierpnia.

Arcyksiąże Albrecht przybyć ma dziś wieczorem z Rzeszowa do Krakowa. Arcyksiąże zabawi w naszem mieście przez dni parę.

Darowanie kary. Cesarz darował 92 więźniom resztę kary, jaką mieli odsiedzieć. Z tego przypada na zakład karny dla mężczyzn we Lwowie 12, w Stanisławowie 10, w Wiśniczu 3, i na zakład karny we Lwowie dla kobiet 9.

Zmarli. W Anglii w Sheffield zmarł w 60 roku życia Józef Ignacy Gąsowski, rodem z Bugienki pod Tykocinem w dawnej gubernii augustowskiej. Zmarły służył w legionie włoskim pod generałem Milwitzem, ztamtąd przeniósł się do Grecyi, następnie do Anglii, gdzie jako stolarz, wyuczywszy się tego rzemiosła za granicą, zachowaniem się swojem oraz uczciwą pracą zasłużył sobie na ogólny szacunek kolegów, którzy też wiadomość o zgonie jego podają dla wiadomości rodziny.

Z teatru. Przedstawienia operetki lwowskiej nadspodziewanem cieszą się powodzeniem. Czwarta z szeregu zapowiedzianych oper „Marta" zapełniła wczoraj szczelnie teatr, a artystyczny wynik przedstawienia chlubne pod każdym względem wystawił kierownictwu świadectwo sumienności traktowania poważnego kierunku sztuki. Piękne dzieło Flotowa, wykonane swojskiemi siłami, we wczorajszej interpretacyi jaśniało całym blaskiem swych piękności i zadowolnić mogło w zupełności wymagania melomanów.

Sukces wieczoru dzielili z sobą w równych częściach pani Skalska w partyi tytułowej, oraz p. Jerzyna, w którego rękach spoczęła partya Lyonela.

Nie pierwszy to raz słyszeliśmy wczoraj p. Skalską w powyższej partyi, mimo to jednak z całem uznaniem przyznać musimy, iż utalentowana śpiewaczka pozwoliła nam znów ocenić powaby pięknej partyi, która najzupełniej odpowiada skali jej głosu i usposobieniu. Całość traktowaną była z wielkiem uczuciem i przejęciem się, a koloraturowe ustępy nosiły znamiona starannego wykończenia w szczegółach. Zarówno w pełnem smaku i artystycznego gustu cieniowaniu jak i w ogólnym nastroju lirycznym, który artystka wybornie uwydatniła, znać było znaczny postęp na drodze udoskonalenia.

W równym stopniu na słowa uznania zasłużył p. Jerzyna, który zdobywał się wczoraj w niektórych ustępach, jak np. w przepysznej aryi aktu IV-go, na wybuchy szczerego zapału i siły głosu. Artysta wybornie dostroił się do całości z panią Skalską, a w zbiorowych ustępach jak np. dwu kwartetach aktu ostatniego, w których głos jego przepysznie dominował, ujawnił wysoki stopień poczucia muzykalnego. Brakło może miejscami jednolitości i równości w ujęciu partyi, co szczególniej wystąpiło kilka razy w miejscach silniejszych wybuchowych, całość jednakże zostawiła słuchaczów pod bardzo przyjemnem wrażeniem.

Mniejsze partye niemniej starannie wykonane były przez p. Kasprowiczową (Nancy), oraz p. Łomińskiego (Plumkett), którym sekundowali bez zarzutu pp. Koncewicz i Fedyczkowski. Wykonawcom publiczność nie szczędziła oklasków.

Wypadek na kolei. Wczoraj w południe otrzymał tutejszy naczelnik kolei Północnej telegram od naczelnika stacyi w Trzebini z doniesieniem, iż na torze kolejowym między Trzebinią a Krzeszowicami nieopodal budki nr. 287 znaleziono nieżywe nowonarodzone dziecko, zapewne wyrzucone z pociągu osobowego, dążącego z Wiednia do Krakowa o godzinie 10 rano.

Urzędnik policyjny z inspekcyi na dworcu kolejowym, któremu udzielono tej wiadomości, po spostrzeżeniu pewnych śladów przypomniał sobie przejeżdżające z Oświęcima do Tarnowa dwie młode elegancko ubrane żydówki, które podczas zmiany wagonów siedziały na ławce na peronie, a mając ugruntowane podejrzenie, iż starsza z tychże dopuściła się wzmiankowanej zbrodni, wskazał telegraficznie naczelnikowi stacyi w Tarnowie te dwie podróżne, z prośbą o ich aresztowanie. Według nadeszłej depeszy od naczelnika stacyi z Tarnowa, wskazane mu nieznane dwie młode podróżne zostały tam zatrzymane.

Lwów, 20 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*). Pogłoską, domagającą się sprostowania, jest wiadomość podana przez urzędową *Gazetę Lwowską*, iż prezydent p. Mochnacki polecił tutejszemu artyście p. Tadeuszowi Barąozowi wykonać projekt pomnika dla króla Jana III, który to pomnik ma miasto postawić za lat kilka, gdy się dostateczne fundusze znajdą. Z doniesienia tego wynikałoby, że p. prezydent z pominięciem wszystkich artystów powierzył pracę tę p. Barączowi wyłącznie, coby poniekąd uchybiało innym polskim artystom, chcćby tylko tutejszym i słusznie mogliby mieć żal do p. prezydenta. Na szczęście rzecz się ma inaczej, gdyż p. Barącz z własnej inicyatywy zrobił projekt pomnika, podobno bardzo ładny, — ale to nie zobowiązuje ani prezydenta, ani nikogo do niczego. Rada miejska uchwalając podczas obchodu 200 rocznicy odsieczy Wiednia 10.000 złr. na pomnik, zastrzegła sobie wyraźnie wszystkie prawa fundatora. Dotychczas jeszcze Rada nie miała sposobności oświadczyć się, czy o projekt pomnika będzie się starała za pomocą konkursu, czy też w drodze poufnej umowy — p. prezydent Mochnacki nie bawi się w żadne protekcye, więc i w tym wypadku nie mógł tak postąpić, jak *Gaz. Lw.* doniosła, a inne pisma powtórzyły.

W Zakopanem z „kiermaszu", urządzonego na dochód krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, zebrano jako czysty dochód kwotę 327 złr., która już nadesłaną została do Krakowa i złożoną w powiatowej kasie oszczędności. Tak świetny rezultat materyalny zawdzięczać można przedewszystkiem gorliwym staraniom i pracy artystów-malarzy pp. Gersona, Eliasza i Piotrowskiego, którzy zabawę urządzali.

W Szczawnicy do 14 b. m. bawiło ogółem 1.617 rodzin, czyli 2.686 osób.

Rzemieślnicy warszawscy. *Kuryer Warsz.* pisze: Coraz częściej przychodzi nam zapisywać objawy postępu w naszych zgromadzeniach rzemieślniczych. Gdy zgromadzenie koszykarzy wprowadziło u siebie wydawanie nagród uczniom za wykonanie sztuk, odznaczających się smakiem i dobrą robotą, zaraz za tym przykładem poszły inne zgromadzenia. Obecnie znów na sesyi cechu tapicerskiego uczeń, Władysław Wiśniewski, ubiegający się o stopień czeladnika złożył w urzędzie „sztukę", t. j. fotel w stylu Ludwika XIII go, wykonany tak, że śmiało mógłby stanąć w najwykwintniejszym salonie P. Hanbold, starszy tego zgromadzenia, wystąpił z projektem przyznawania takim uczniom nagród, bądź to w gotówce bądź w medalach.

W Lipsku odbyło się w tych dniach uroczyste odsłonięcie pomnika zwycięztwa, na które przybył król saski z małżonką, książęta Jerzy i Fryderyk August, księżna Matylda, feldmarszałek hr. Moltke i ministrowie. Ulice miasta były udekorowane.

W Madrycie budzi powszechne zainteresowanie skandaliczna sprawa władz więziennych, dopomagających zbrodniarzom do bezkarnego popełniania przestępstw. W nocy z dnia 1-go na 2-gi lipca na ulicy Fuencarral zamordowana została 55-letnia zamożna kobieta, nazwiskiem Luciana Borcino Varela. Podejrzenie padło najpierw na jej służącą, a następnie na syna, José Varela, 23-letniego młodzieńca, który miał w mieście bardzo złą reputacyę i, o ile się zdaje, kazał się umyślnie wsadzić za kradzież paltota do więzienia aby módz bezkarnie popełnić zbrodnię. Gdyby go bowiem chciano za nią ukarać, wydałoby się przedewszystkiem, że władze dają aresztantowi możność opuszczania dowolnie celi więziennej dla popełniania nowych przestępstw. W razie pociągnięcia go do odpowiedzialności urzędownem stwierdzeniem *alibi* czynią zbrodnię całkiem bezkarną. Dzięki solidarnej działalności redaktorów 27 pism madryckich powiodło się wykryć, iż ów Varela wypuszczonym był z więzienia właśnie w nocy, w której zbrodnia została spełnioną, a powróciwszy około 4 rano w stanie nietrzeźwym, opowiadał dozorcom o zamordowaniu matki. Wskutek tego odkrycia uwięzieni zostali urzędnicy więzienni i sam dyrektor, który ze świadomością usiłował obronić mordercę i nakłaniał innych urzędników do fałszywych zeznań. Opinia publiczna odkryciem tem została mocno wzburzoną, a redaktorowie pism dostarczają sądom coraz nowych dowodów nadużyć, praktykowanych w więzieniu, z którego złodzieje i zbrodniarze wypuszczani na miasto, po spełnieniu zbrodni powracali spokojnie do murów więziennych jak do swoich apartamentów, a stąd naturalnie nie bywali pociągani do odpowiedzialności, gdyż nikomu na myśl nie przychodziło, aby skazani więźniowie używać mogli wolności.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych mianował starszego inżyniera Józefa Braunseisa radcą budownictwa, a inżyniera Józefa Sare starszym inżynierem budownictwa państwowego w Galicyi.

Mianowania w armii. (Ciąg dalszy). W galicyjskim batalionie strzelców nr. 30, podporucznik Marceli Gosławski mianowany porucznikiem.

W galicyjskich pułkach jezdnych mianowani: rotmistrzami I klasy rotmistrze II klasy: Edward Wegr i Józef br. Boulles-Roussig; rotmistrzami II klasy porucznicy: Franciszek br. Enis-Atter-Iveaghe, Ferdynand Chomicki, Waleryan Hoffmann i Edward Luy; porucznikami podporucznicy: Bela Rabar, Franciszek Fillunger, Bogdan Strubiński, Stanisław Kronsky, hr. Józef Bolesta Koziebrodzki, Marek Poraj Madeyski, Franciszek br. Lexa Aehrenthal i Józef Klinkowström: podporucznikami kadeci (zastępcy oficerscy): Wilhelm br. Badenfeld, Tadeusz Rychliński, Alfons Körver i Karol Dinstl. (C. d. n.)

Podziękowanie. Na rzecz Towarzystwa kolonij wakacyjnych w Krakowie odbył się w Zakopanem d. 14 b. m. koncert amatorski oraz przedstawienie teatralne, które przyniosły czystego dochodu 275 złr. 80 ct. Ten świetny rezultat zawdzięczać wypada niezmiernej gorliwości urządzających, oraz chętnemu udziałowi, z jakim amatorowie na wezwanie urządzających pospieszyli. Składając niniejszem wszystkim urządzającym i udział tak w koncercie jak i w przedstawieniu teatralnem biorącym serdeczne podziękowanie, równie jak wyrażając licznie zebranej publiczności wdzięczność za przyczynienie się do tak znacznego pomnożenia funduszów Towarzystwa, wypada szczególniejsze jeszcze wyrazić podziękowanie w pierwszym rzędzie p. Fr. Kroeblowi, a następnie p. M. Gawalewiczowi za trudy poniesione, jak również p. prof. Swierzowi, sekretarzowi Towarzystwa tatrzańskiego, za udzielenie w imieniu Towarzystwa sali w Dworcu tatrzańskim. Wszyscy, którzy do powodzenia tego przedstawienia rękę przyłożyli, niech przyjmą niniejsze podziękowanie komitetu Towarzystwa kolonij wakacyjnych w Krakowie, a nagrodą niech im będzie myśl i przeświadczenie, że przyłożyli rękę do dzieła dobroczynnego a pożytecznego.

W Zakopanem, d. 15 sierpnia 1888.

W imieniu Towarzystwa kolonij wakacyjnych
E. Wojnarowicz, prezes. *Dr. Grabowski*, sekretarz.

Repertoar teatralny.

We czwartek 23 sierpnia: „Traviata", opera w 4 aktach Verdiego. Gościnny występ pani Skalskiej.

W sobotę 25 sierpnia: „Łucya", opera w 3 aktach. Występ gościnny pani Skalskiej.

W niedzielę 26 sierpnia: „Hulaj dusza", wielkie widowisko sceniczne w 8 obrazach A. Walewskiego.

Dział ekonomiczny.

Dla właścicieli gorzelń. Zwracamy uwagę na zamieszczone w dzisiejszym numerze naszego pisma w inseratach ogłoszenie krajowej dyrekcyi skarbu L. 62096 o obowiązku oznajmienia i dodatkowego opodatkowania płynów alkoholicznych, znajdujących się w zapasie d. 1 września br. Dla uniknięcia nieprzyjemności, kar i rekursów dokładne obznajomienie się z tem rozporządzeniem jest konieczne.

Dyrekcya kolei skarbowych ogłasza, że na szlaku kolejowym Orłów-Nowy Sącz pociągi osobowe 414 i 415, których ruch według ogłoszonego rozkładu jazdy z d. 1 czerwca 1888 r., z końcem sierpnia miał ustać, na ogólne życzenie jeszcze kursować będą do włącznie dnia 16 Września b. r.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*). Kraków, dn. 21 sierpnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·40	7·80
Żyto	5·50	6·10
Jęczmień	5·50	6·10
Owies	—·—	5·50
Groch	—·—	9·—
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6·50
Fasola	7·—	10·—
Jagły	11·—	14·—
Ziemniaki (hektolitr)	1·60	2·—
Siano	—·—	2·80
Słoma	—·—	2·40
Jaja (za kopę)	1·10	1·20
Masło (za garniec)	2·50	3·—
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt.	—·—	56·—
Okowita „ 80 „ „	—·—	53·—
Koniczyna	—·—	3·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 22 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	742,8 mm	741,2 mm	738,4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°,3	+10°,6	+20°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 1	NE 1	SE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	84%	89%	62%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	10	4

Uwagi: Barometr wolno opada przy słabych wiatrach wschodnich i nieco wyższej temperaturze. Stan nieba pozostaje przeważnie pochmurny, chwilami deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

Wiedeń, 22 sierpnia. Reskrypt cesarski zwołuje wszystkie sejmy, z wyjątkiem styryjskiego i dalmackiego, na 10 września.

Wiedeń, 22 sierpnia. Niższe gimnazyum w Bochni zostanie stopniowo przekształconem na gimnazyum wyższe.

Praga, 22 sierpnia. Dep. Blažek wczoraj zdawał sprawę ze swej działalności poselskiej przed zgromadzeniem wyborców na Starem Mieście w Pradze. Mowca potępiał wniosek szkolny ks. Liechtensteina i przemawiał za najściślejszem zbliżeniem się Austryi do Rosyi. W końcu otrzymał votum zaufania wszystkiemi głosami przeciw 9.

Berlin, 22 sierpnia. Crispi przybył wczoraj do Friedrichsruhe o kwadrans na 10 wieczorem. Bismark oczekiwał gościa na dworcu kolei, a po powitaniu ujął go pod ramię i odprowadził do powozu.

Hr. Launay, ambasador włoski, odjechał ztąd do Friedrichsruhe.

Berlin, 22 sierpnia. *National Ztg* donosi, iż wbrew wszelkim twierdzeniom zamierzonem jest porozumienie handlowo-polityczne pomiędzy Rosyą a Niemcami; ma ono polegać na ograniczeniu dalszego podnoszenia ceł i na zniesieniu dowodów tożsamości towaru.

Berlin, 22 sierpnia. Podobno car przesłał cesarzowi Wilhelmowi swój portret z dołączeniem własnoręcznego pisma, jako upominek z pobytu cesarza niemieckiego w Peterhofie.

Kolonia, 22 sierpnia. *Köln. Ztg* donosi, iż car traktuje króla greckiego uderzająco chłodno, gdyż ten nie jest przyjacielem Rosyi.

Paryż, 22 sierpnia. Francya ma odpowiedzieć na postępowanie Włochów w sprawie Massawy przez zarządzenie pewnych środków w Tunisie.

Paryż, 22 sierpnia. Ministeryum postanowiło rozpocząć budowę warownego obozu na granicy Tunetanii i Trypolidy; na koszta budowy wyznaczono 800.000 fr.

Haga, 22 sierpnia. Stan zdrowia króla holenderskiego jest bardzo niepomyślny.

Londyn, 22 sierpnia. *Times* upatruje w podróży Crispi'ego wzmocnienie potrójnego przymierza.

Madryt, 22 sierpnia. Wykryto tu sprzysiężenie wojskowe, wiele osób z tego powodu przyaresztowano.

Rzym, 22 sierpnia. Według *Tribuna* celem podróży min. Crispi'ego do Friedrichsruhe ma być bliższe porozumienie się w sprawie kongresu europejskiego, jaki ma się zebrać w celu rozwiązania kwestyi bułgarskiej. Zdaniem dziennika włoskiego po kongresie ma nastąpić propozycya powszechnego rozbrojenia; w razie zaś gdyby się Francya na to nie zgodziła, wojna ma być nieunikniona.

Rzym, 22 sierpnia. Crispiemu towarzyszą w podróży jeden szef departamentu i jeden sekretarz.

Dzienniki tutejsze upewniają, że flota włoska nie rozbroi się w tym roku po ukończeniu ćwiczeń.

Wielkie wrażenie sprawiło tu następujące zdanie, wypowiedziane przez *Tribunę*: — „Nasz stosunek do Francyi jest tak złym, iż gorszym być nie może".

Wiedeń, 22 sierpnia. (Sprawozdanie giełdowe, godzina 1 minut 20 po południu). Węgierska renta złota 101·50, papierowa 91·10.— Akcye kolei Karola Ludwika 209·75. — Rubel 120·50.

Pszenica na jesień 8·26.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 22 sierpnia 1888.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	82	05
Zjednoczony dług w srebrze	82	75
Austryacka renta złota	111	50
5% austryacka renta (marcowa)	97	85
Akcye banku austro-węgierskiego	871	—
Akcye kredytowe	314	70
Londyn	123	65
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	78
Dukaty austryackie	5	88
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	[illegible]62	32½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 22/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	11[illegible] 55	121 —
Marki niemieckie za 100 mar.	59 80	60 5[illegible]
20-to frankówka złota	9 73	9 83
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101 —	10[illegible] —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	90 75	91 60
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	10[illegible] 25	104 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 —	93 —
5% Obligi komunalne I Emis.	99 —	100 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	9[illegible] 75	9[illegible] —
4% „ „ „ „ „ II Em.	91 —	92 —
4½% „ „ „ „ „	94 50	95 50
5% „ „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	100 5	101 75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 75	99 75
5% „ Król. Pol. za rubli 100	97	9[illegible] 25
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	8[illegible] 50	88 —

Lwów, dnia 21/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275 —	279
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	102 —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94 —	95 —
5% „ „ „ okr. 56 „ 100	8[illegible] 4[illegible]	91 —
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 50	93 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 60	99 70
5% Obligacye indemn. galic. za zł 100 m. k.	103 25	104 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	99 50	101

Warszawa, dnia 21/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	99 —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	88 50
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	98 —
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	97 25
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	96 80

Wiedeń, dnia 21/8.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	82 —	82 20
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 75	82 95
4% „ „ złota „ „ 100	111 40	111 60
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	97 65	97 85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	133 50	134 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 70	140 30
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 75	142 35
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 75	169 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 50	169 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 10	101 3[illegible]
5% „ papierowa „ „ 100	91 05	91 25
5% Obl. w. Osb. z 1876 wzł. ab 10% esc. 100	113 75	114 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	129 75	130 25
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	131 —	131 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	12[illegible] 80	126 10

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	103 20	104 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	— —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 60	105 40
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 80	105 60

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	119 75	120 25
[illegible]% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	106 70
[illegible]% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 90	34 10
[illegible]% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	20 —	20 30

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92 50	93 10
5% „ obl. komun. „ „ 100	99 50	100 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 —	101 50
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99 15	99 40
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 —	101 40
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103	103 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	91 50	— —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94 30	[illegible]5 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 25	101 60
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 70	102 —
4% „ „ „ „ 100	100 20	100 50
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 50	106 —

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płaca	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 7[illegible]	101 30
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	101 50	100 60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	9[illegible] 70	100 [illegible]0
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 20	101 80
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	8[illegible] 20	82 —
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 7[illegible]	90 75
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	123 75	124 50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 75	100 25
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	146 25	147 25
5% Przem.-Łup. I. Em na 200 złr. za 100	99 30	99 90
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	98 7	99 30

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 90	9 —
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	183 —	183 60
Klary „ 40 „ m. k.	57 25	55 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	120 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	22 —	22 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	59 —	60 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18 30	18 70
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 20	12 50
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21 —	21 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	33 25	34 —
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	140 75	141 75
4% „ „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	111 —	111 50
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	98 25	98 75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	316 —	316 30
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	308 75	309 25
30·—	Laenderbank „ 200 „	235 25	235 75
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	870 —	872 —
12·—	Unionbank „ 100 „	215 25	215 75
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	183	183 75
117[illegible]	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2477	248[illegible] —
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	211 25	211 75
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	226 75	227 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	143 —	145 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	192 —	192 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	181 —	181 50
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	264 50	265 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	108 25	109 —
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	4[illegible]6 —	409 —

Walaty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 87	5 89
20-to Frankówki „ „	9 78	9 79
20-to Markówki „ „	12 06	12 08
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 12	10 14
Funty szterlingi „ „	12 32	12 34
Banknoty włoskie „ „	48 35	48 45
Ruble papierowe za 100 sztuk	120 —	120 50